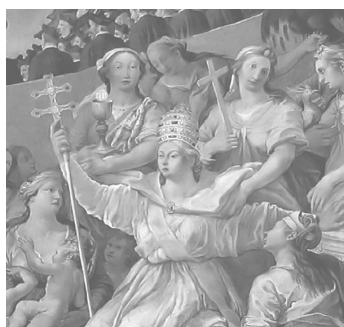


John W. O'Malley SJ

▣ TRYDENT ▣

CO SIĘ ZDARZYŁO PODCZAS SOBORU



Przekład
Marek Chojnacki

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2014

Wstęp

Słyszając o Soborze Trydenckim, wiemy wprawdzie, o co chodzi, lecz nie wiemy dokładnie, co się na nim wydarzyło. Z lekcji historii większość z nas pamięta zapewne, że był to sobór kościelny, zwołany, by przeciwstawić się Lutrowi i protestantom. U wielu osób budzi on skojarzenia dość złowrogie: Trydent przywodzi na myśl regres, prześladowania i koszmar kontrreformacji. Nawet katolikom Sobór Trydencki nie kojarzy się jednoznacznie: niektórzy utrzymują nieprzejednanie, że sobór ten był przyczyną wszelkiego zła, od którego uwolnił ich dopiero w XX wieku Sobór Watykański II; inni twierdzą, że Trydent to synonim dobrodziejstw, których Vaticanum Secundum bezwzględnie ich pozbawiło. Są to najczęściej spotykane stereotypowe opinie na temat Soboru Trydenckiego. Nawet z nich jednak wynika, że w Trydencie wydarzyło się coś ważnego. W rzeczy samej każdy, kto choć trochę interesuje się kulturalną i religijną historią Europy u progu nowożytności, słyszał o nim i uległ – w mniejszym lub większym stopniu – indoktrynacji, przedstawiającej to wydarzenie w białych lub czarnych barwach.

W istocie „Trydent” stał się w historii synonimem kościelnego soboru powszechnego, zwołanego – zgodnie z jego nazwą – w mieście o nazwie Trydent, położonym w dolinie rzeki Adygi, na północ od górskiego pasma Dolomitów, leżącym na szlaku wiodącym do przełęczy Brenner. Z Trydentu znacznie bliżej jest do Innsbrucka niż do Rzymu¹. Miasto, choć obecnie

¹ Por. Jedin, *History*, t. 1, s. 545–574; Aldo Gorfer, *Trento, Città del Concilio*, wyd. 3, Edizioni Arca, Lavis 2003; Roberto Pancheri (wyd.), *Il Concilio a Trento: I luoghi e la memoria*, Comune di Trento, Trento 2008, i Douglas W. Freshfield, „The Southern Frontier of Austria”, *Geographical Journal* 46 (1915) 414–433.

leży we Włoszech, podlegało wówczas władzy księcia Tyrolu, który to tytuł w latach 1519–1521 przysługiwał władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego, cesarzowi Karolowi V, a następnie jego bratu Ferdynandowi. Bardziej bezpośrednio władał nim lokalny biskup. Sobór obradował w Trydencie łącznie w przeciągu osiemnastu lat, w trzech różnych fazach: w latach 1545–1547, 1551–1552 i 1562–1563. Łacińska nazwa miasta, od którego nazwano sobór, brzmi Tridentinum.

W czasach soboru Trydent był nieporównanie mniejszy niż dzisiejsza, tętniąca życiem metropolia. Liczył zaledwie około siedmiu do ośmiu tysięcy mieszkańców, nieomal bez wyjątku włoskojęzycznych. Zimy w Trydencie były długie i surowe, lata często ciężkie i upalne, co stanowiło poważne obciążenie (nie mówiąc o problemach zdrowotnych) dla tych uczestników soboru, którzy przyzwyczajeni byli do bardziej umiarkowanego klimatu i do mniej gwałtownych zmian temperatury. Osobliwe połączenie męczącego bezruchu i napięcia również wpływało na fizyczne samopoczucie i emocjonalną równowagę ojców soboru.

W miarę jak rosła liczba dostojników kościelnych przybywających na sobór, coraz wyraźniej w małym mieście, które ich gościło, dawały znać o sobie problemy z wyżywieniem i zakwaterowaniem. Problemów narastało zwłaszcza zakwaterowanie, trzeba było bowiem ugościć nie tylko samych biskupów, lecz także ich służbę i dwór, które bywały czasem bardzo liczne, liczyły nawet do 20 bądź 30 osób, a niekiedy jeszcze więcej. Świta kardynała Ercole Gonzagi, głównego legata papieskiego w końcowej fazie soboru, składała się ze 160 osób, zaś kardynał Karol Gwizjusz przybył z 80 dworzanami².

Należało też przyjąć doradzających biskupom teologów, których niekiedy było nawet więcej niż biskupów, odwiedzających czasem sobór arystokratów i oczywiście posłów (wysłanników lub ambasadorów) wielkich władców, którzy na pewno nie przybywali bez asysty. W końcowej fazie wysłannik korony portugalskiej pojawił się na przykład w towarzystwie osiemdziesięciosobowej świty. W tym czasie z powodu soboru liczba ludności miasta powiększyła się o około 2000 osób. Poza wyżywieniem i zakwaterowaniem dla wszystkich gości miasto musiało też zapewnić obrok dla koni, na których przybywali, co samo w sobie stanowiło poważny problem.

² Por. Hubert Jedin, „Das Gefolge der Trienter Konzilsprälaten im Jahre 1562: Ein Beitrag zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte eines ökumenischen Konzils”, w: Jedin, *Kirche des Glaubens*, t. 2, s. 333–347.



Rys. 1. Mapa Włoch z zaznaczonymi większymi miastami, ukazująca odległość pomiędzy Rzymem a Trydentem

W jakiś sposób miasto zdołało sprostać temu wyzwaniu, nie obyło się jednak bez poważnych trudności, utrudnień, niewygód i narzekań zarówno ze strony gości, jak i gospodarzy. Ceny wzrosły niewyobrażalnie. Pojawiły się też inne problemy. Odmiennie niż dziś, miasto było kulturalnie dość zapóźnione, co oznaczało, że nie dysponowało biblioteką zdolną obsłużyć wydarzenie, jakim był sobór, na którym roztrząsano złożone zagadnienia historyczne i teologiczne.

W porównaniu z innymi problemami, z jakimi musiał zmagać się sobór, wszystko to były jednak mało istotne niedogodności. Piętrzyły się przed nim trudności tak liczne i tak ogromne, iż fakt, że sobór w ogóle się odbył i że dokończono obrad, wydaje się wręcz cudem. Wojna i groźba wojny oraz, jak się wydawało, nieuchronny straszliwy atak „niewiernych”, jaki groził wówczas światu chrześcijańskiemu od wschodu ze strony imperium osmańskiego, czyniły sobór przedsięwzięciem nader ryzykownym. Nawet w czasie zawieszenia broni rywalizacja ówczesnych wielkich potęg i znaczenie, jakie miał dla nich wynik obrad, stanowiły poważną przeszkodę w realizacji stojącego przed nim zadania.

Ze względu na te nadzwyczajne okoliczności, w porównaniu do innych soborów do trzeciej fazy w obradach soborowych wzięło udział stosunkowo niewielu biskupów. Mimo iż w połowie szesnastego wieku episkopat katolicki liczył około 700 biskupów, sobór otwarło jedynie 29. Na pierwszej sesji drugiej fazy (1551–1552) stawiło się zaledwie 15. W żadnym ze wspomnianych okresów ich liczba nie osiągnęła nawet 100.

Najwięcej biskupów wzięło udział w soborze w fazie trzeciej, w latach 1562–1563; w drugim roku obrad regularnie brało wówczas udział w obradach około 200 ojców soboru. W lecie tego samego roku przez pewien krótki okres było ich nawet 280, co, biorąc pod uwagę niespokojne czasy, było nie lada osiągnięciem. Większość z biskupów, przyjeżdżając podczas którejs z faz soboru, zostawała aż do jego końca, niektórzy jednak przyjeżdżali, brali przez jakiś czas udział w obradach, po czym wyjeżdżali – czasem potem wracali, a czasem nie. Od rozpoczęcia pierwszej fazy do rozpoczęcia trzeciej upłynęło półtorej dekady, co oznaczało, że bardzo niewielu biskupów, którzy uczestniczyli w obradach w pierwszej fazie, dożyło i było w na tyle dobrej kondycji, by wziąć udział w pracach soboru w fazie ostatniej.

Długi czas, jaki upłynął od początku do momentu zakończenia soboru, spowodował, że jego uczestnicy nie byli ze sobą w żaden sposób powiązani, a dzieje ich udziału zdają się rozbite na fragmenty; dość trudno

jest prześledzić w całości losy nawet najwybitniejszych spośród nich. Postaci trzech papieży, którzy zwołali sobór w trzech kolejnych jego fazach (Paweł III, Juliusz III i Pius IV), dwóch cesarzy (Karol V i Ferdynand I) i dwóch królów Francji (Franciszek I i Henryk II), jawią się oczywiście wyraźnie, podobnie jak w fazie końcowej postać króla Hiszpanii, Filipa II. Wyraziste są także sylwetki co ważniejszych legatów papieskich – byli to Giovanni Maria Del Monte i Marcello Cervini w pierwszej fazie soboru, Marcello Crescenzo w fazie drugiej oraz Ercole Gonzaga, Girolamo Seripando, Ludovico Simonetta, a zwłaszcza Giovanni Morone w fazie trzeciej.

Z Soborem Trydenckim wiążą się jednak także i inne ważne postaci, do których należą trzy osoby, które miały rzadki przywilej uczestniczenia w soborze we wszystkich trzech fazach – Seripando, zdolny teolog i przełożony generalny zakonu augustianów w pierwszych dwóch fazach oraz, jak już wspomnieliśmy, legat papieski w fazie trzeciej; jezuita Diego Lainez, który przez pierwsze dwie fazy pełnił rolę teologa papieskiego i który w trzeciej występuje jako generał swojego zakonu, oraz Alfonso Salmerón, również jezuita, teolog papieski we wszystkich trzech fazach.

Z kręgu Hiszpanów, stosunkowo nielicznego w zestawieniu z Włochami, wyszły potężne osobistości, takie jak, w pierwszej fazie, kardynał Pedro Pacheco i, w fazie drugiej i trzeciej, arcybiskup Pedro Guerrero. Gdy w połowie trzeciej fazy przybyli wreszcie Francuzi, przewodził im kardynał Karol Gwizjusz, który od samego początku odgrywał czołową rolę, budząc szacunek, połączony niekiedy ze szmerem niezadowolenia. Jeśli Morone zasługuje na uznanie ze względu na to, że doprowadził dzieło soboru do końca, to warto dodać, że prawdopodobnie nie dokonałby tego bez współpracy z Gwizjuszem.

Było też wielu innych, o których powiemy w kolejnych rozdziałach tej książki; dlaczego jednak w pierwszych dwóch fazach na sobór przybyło tak niewielu biskupów? Biskupi mieli swoje powody (czy też może raczej wymówki), by nie udawać się na sobór. Do istotniejszych należało przekonanie, że sobór nigdy się nie zbierze bądź że nawet gdyby się zebrał, papież w rzeczywistości nie życzy sobie jego powodzenia. Biorąc pod uwagę te nastroje, a także niepewną sytuację polityczną i religijną, a także zważywszy na to, że udział w soborze wymagał ogromnego nakładu czasu i środków, należy się dziwić, że tak wielu biskupom udało się dotrzeć do Trydentu, gdy sobór już się rozpoczął i gdy wydawało się już bardziej prawdopodobne, że całe przedsięwzięcie się powiedzie. Tak dobrze jak Sobór Trydencki nie powiodła się w XVI wieku organizacja żadnego innego zgromadzenia.